

Nowa radziecka automatyczna stacja badawcza biegnie w kierunku Księżyca. Wyposażona w instrumenty naukowe, które mają przynieść częściowe przynajmniej wyjaśnienie księżycowych zagadek.

„POWIEDZ MI, MOJ KSIĘŻYCU...”
...dlaczego masz bladą twarz? — pytały słowa starej już dziś piosenki.
— Ponieważ jestem szary z natury i słabo odbijam światło słoneczne — odpowie za naszego satelitę każdy astronom. Ale czy odpowie również łatwo na wszystkie księżycowe pytania?

DLACZEGO TAK SIĘ NAZYWA?
Staropolski „księżyc” oznaczał syna księcia, jak „królewic” — syna króla. Księciem miało być Słońce. Uważano więc, że Księżyc jest synem Słońca, chociaż dziś uważa się prawie powszechnie, że to właśnie Ziemia była jego rodzicielką.

SKĄD SIĘ URWAŁ?

Zwolennicy hipotezy ziemskiego pochodzenia Księżyca uważają, że oderwał się on w bardzo odległej przeszłości. Wskazują nawet miejsce, gdzie to nastąpiło: „dziura” po Księżycu jest dziś dno Oceanu Spokojnego. Od tego czasu wielkie kry kontynentów pełzają po powierzchni ziemskiego globu, nie mogąc uchwycić stanu równowagi. Na rzecz tej hipotezy przemawia ciężar właściwy naszego satelity, zbliżony właśnie do ciężaru zewnętrznych warstw skorupy ziemskiej.

JAK DO TEGO DOSZŁO?

Gdy Ziemia była płynna i okres jej obrotu wynosił 4 godziny (doba stała się wydłuża), organia plastycznej masy, spowodowane przez przyciąganie Słońca, mogły stworzyć rezonans i rozzerwać w końcu ziemski glob na nierówne części.

CZY MIAŁ BRACI?

Według niektórych hipotez Księżyc nie był początkowo samotny. Jego mniejsi bracia rozproszyli się jednak w przestrzeni. Najbardziej fantastycznie brzmi przypuszczenie, że jeden z nich, spadając na Ziemię utworzył kontynent afrykański (Fritz Kahn: „Wszelchświat, ty i ja”).

CZY MOŻE ZLECIEĆ?

Obecnie oddala się od Ziemi jeden kilometr na tysiąc lat. Jednak po pewnym czasie, jak kamień wyrzucony w górę, zacznie wracać. Na bezpiecznej wysokości rozpaść się ma jednak w „drobny macek” i utworzyć wokół Ziemi pierścienie, na podobieństwo pierścieni Saturna.



ZYWI, CZY MARTWI?

Przed kilkoma laty głośne się stało odkrycie „podejrzanej” dymy, który mógł pochodzić z wybuchu wulkanu. A więc Księżyc byłby „żywy”? Z drugiej strony lunniści stwierdzili brak wokół naszego satelity pola magnetycznego, co świadczy, że wewnątrz nie zawiera płynnych mas skalnych. Zauważony został również pewien feler w jego budowie: kilometrowe wyrzyszenie w kierunku Ziemi. Rozpłynęłyby się ono prawie całkowicie przy obecnym położeniu satelity, gdyby jego wewnątrz było plastyczne, podobne do ziemskiego.

SKĄD KRATERY?

Obok wulkanicznej teorii powstawania „dziób” od kraterów powierzchni Księżyca, istnieje także druga, bardziej obecnie lansowana, iż księżycowy krajobraz powstał wskutek uderzeń meteoroidów. Badania aktualnego kształtu Księżyca wprawiają astronomów w przekonanie, że nie był on nigdy stopnią kulą...

NA ZIMNO, CZY NA GORĄCO?

W tej wersji nie mógł, oczywiście, „chłupać” z dna Oceanu Spokojnego. Nie jest dotychczas rozstrzygnięta kwestia, czy układ planetarny powstał z rozpalonych gazów Słońca i przechodził wobec tego przez fazę ciekłą, czy też proces ten odbywał się „na zimno” — na drodze kondensacji zimnych gazów, pyłów i drobnych ciał rozproszonych w przestrzeni. Proces „upłynniania” wnętrza planet byłby wtedy zjawiskiem wtórnym, zależnym np. od nagromadzenia odpowiedniej ilości pierwiastków promieniotwórczych.

CZY JEST RADIOAKTYWNY?

Odpowiedź na wiele pytań może dać zbadać radioaktywności pierwiastków na powierzchni Księżyca. Gocie z kosmosu — meteoroidy — zawierają średnio 100 razy mniej uranu niż skorupa ziemska. Natomiast w innym gatunku meteoroidów: żelazo — niklowych — zawartość uranu i toru jest 10-krotnie większa. Analiza promieniotwórczości na Księżycu pozwoliłaby więc stwierdzić korelację w układzie stoncznym, kto tu właściwie kogo urodził...

A może by więc pojechać tam i sprawdzić?
...Ze też to nam wcześniej nie przyszło do głowy...

JANUSZ BIEN

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 82 (3630)

6—7. IV. 1963 r.

Cena 70 gr

Ogólnopolska wystawa „Eksport - Import” otwarta w Katowicach

KATOWICE (PAP) — 5 bm. nastąpiło w Katowicach otwarcie ogólnopolskiej wystawy „Eksport-Import”.

Wystawa ma na celu wykazanie możliwości zwiększenia produkcji polskich towarów dla zagranicznych odbiorców oraz zastępowania własną wytwórczością wielu towarów dotychczas importowanych.

W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział: członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach Edward Gierlek, wicepremier Franciszek Waniołka oraz minister Handlu Zagranicznego Witold Trampeński.

Pierwsze zimowe wejście na szczyt Kazalnicy

KRAKÓW (PAP) — Lucjan Saduś z Krakowa i Ryszard Szafirski z Sosnowca osiągnęli w czwartek 4 kwietnia szczyt filaru Kazalnicy. Trasa wspinaczki, trwającej 24 godziny, prowadziła drogą im. Jana Długosza. Zdobywcy Kazalnicy w warunkach zimowych uchwycili za największe dotychczas osiągnięcie wspinaczkowe w Tatrach. (Po raz pierwszy filar Kazalnicy zdobyli czterej taternicy w lecie ub. r.).

Obrady komisji RWPG

PRAGA (PAP) — W Pradze zakończyło się kolejne posiedzenie sekcji elektrotechnicznej komisji RWPG do spraw energii elektrycznej.

W toku obrad opracowano program dalszej współpracy w dziedzinie projektowania budowy i eksploatacji elektrowni ciepłych.

W 1965 r. zakończenie klasyfikacji gruntów

LUBLIN (PAP) — W Lublinie rozpoczęła się trzynastodniowa, ogólnokrajowa odprawa instruktażowa inspektorów wojewódzkich do spraw klasyfikacji gruntów, gleboznawstwa i kartografii gleb. Głównym tematem obrad są zagadnienia dotyczące usprawnienia przebiegu prac klasyfikacji gruntów. Przewiduje się, że klasyfikacja gruntów na obszarze całego kraju zostanie w pełni zakończona w 1965 r.

Prezydent Mateos w Bonn

BONN (PAP) — W piątek przybył do Bonn z trzynastodniową wizytą oficjalną prezydent Meksyku Lopez Mateos. Spotka się on tu z prezydentem NFR, Lübke, wicekanclerzem Erhardem i ministrem spraw zagranicznych Schroederem.

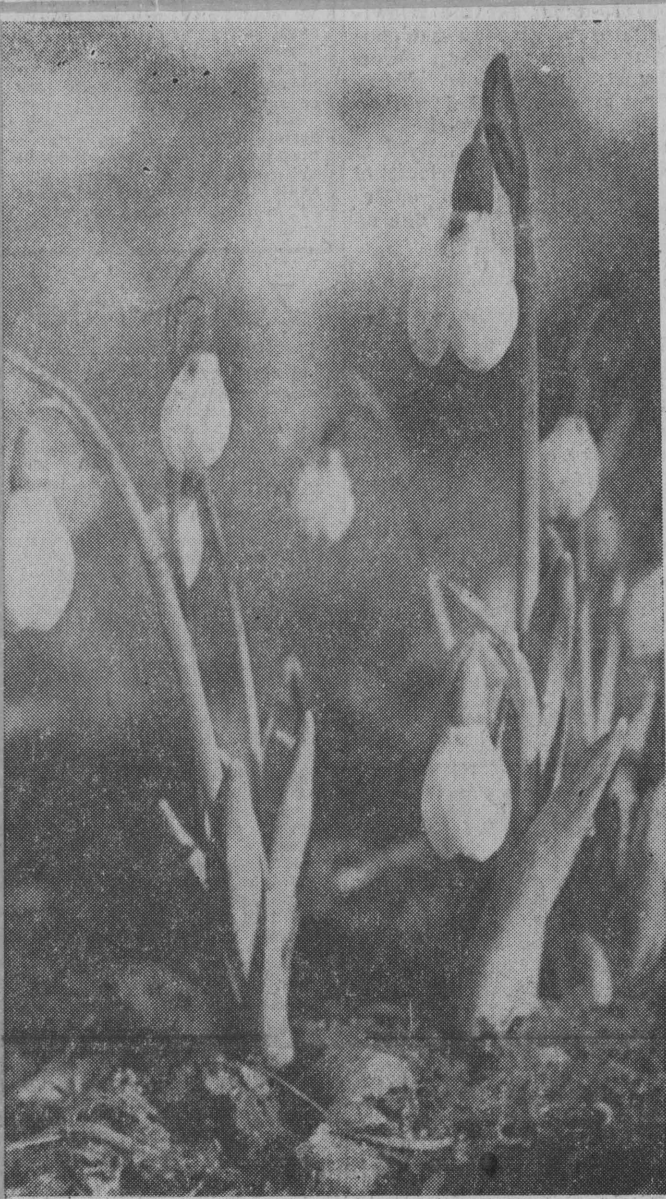
Przezorni

WASZYNGTON (PAP) — Organizacja Leif Ericson Society w Chicago podała do wiadomości, że zamierza wydać wielkie przyjęcie dla uczczenia tysiącletniej rocznicy wyprawy Wikingów do Ameryki. Towarzystwo przyznało jednak uczciwie, że z „organizacyjnego punktu widzenia nie wszystko jeszcze zostało zaplanowane na ostatni guzik”.

Nie ma jednak podstaw do obaw, że coś zostanie nawalone z powodu braku czasu: przyjęcie ma się odbyć we wrześniu roku pańskiego 2003.

Przyleciały kormorany i białe łabędzie

KIELCE (PAP) — Na rozlewisku Nidy (po między Pińczowem a Nowym Korczynem) przyleciały kormorany i białe łabędzie. Po kilkugodzinnym odpoczynku ptaki odleciały na północ.



U nas jeszcze chłodno, ale w zachodnich rejonach Polski już kwitną przebiśniegi...

CAF — fot. Wołoszczuk

W USA - huragan i śnieżyce W Egipcie - upały

NOWY JORK (PAP) — Jeszcze w środę w stanach środkowej części USA świeciło wiosenne słońce, a termometr wskazywał około 20 stopni ciepła. Natomiast w czwartek w nocy region ten nawiedzony został huraganem połączonym ze śnieżycą. Temperatura spadła poniżej zera. W wyniku huraganu poniosło śmierć 9 osób.

KAIR (PAP) — Egipt ogarnięty został ostatnio falą niezwykle wysokich upałów. W południe temperatura przekracza 30 stopni w cieniu, a notowano już kilkakrotnie nawet 34 stopnie. Upały towarzyszą gwałtowne spadki ciśnienia, typowe dla okresu „humsinów” — gwałtownych burz piaskowych.

Wody Bugu nadal groźne

LUBLIN (PAP) — Po zlikwidowaniu w czwartek po południu groźnego zatoru lodowego na Bugu, poziom wody na niektórych odcinkach ulega stopniowemu obniżeniu. W górnej części Bugu, w okolicach Strzyżowa

w powiecie hrubieszowskim gdzie stan wody był najwyższy, bo sięgał w czasie szczytowej fali 788 cm — wodomierze wskazywały w piątek 768 cm. Natomiast w środkowym biegu rzeki w powiatach Włodawa i Chełm notuje się nadal nieznaczny przybór wody. Spływająca z górnych rejonów wysoka fala podmyła brzegi rzeki. W powiecie chełmskim, w położonej bezpośrednio nad Bugiem wsi Świerze — silny nurt wody wydarł z brzegu duże zwaliska ziemi, zagrażając znajdującym się w pobliżu budynkom.

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie niewielkie, temperatura do plus 10 stopni. Wiatry słabe do umiarkowanych z kierunków wschodnich.

W NIEDZIELĘ — zachmurzenie niewielkie, do umiarkowanego, nieco chłodniej.

Zamiast recepty

Rynek i cztery ulice

„Wystarczy zajrzeć do rocznika statystycznego, aby się przekonać, że ponad 70 proc. ludności województwa białostockiego mieszka na wsi. Tym większe będzie zapewne zdziwienie Czytelników, że jednocześnie w tym samym województwie istnieje aż 66 miejscowości, które były lub są nadal miastami...” — tak przed sześcioma miesiącami rozpoczynaliśmy na łamach „Magazynu” cykl reportaży pt. „Rynek i cztery ulice”. Ponadto ostatnio rozwinęła się na łamach „Magazynu” dyskusja na temat pozycji inteligencji w małych miastach oraz na wsi.

Wydało się, że obecnie można się chyba pokusić o jakąś próbę podsumowania naszych kilkumiesięcznych peregrinacji po małych miastach, jako że samych reportaży z cyklu „Rynek i cztery ulice” zebrało się aż dwanaście. Oczywiście, owa próba podsumowania wcale nie oznacza, że przestaniemy się zajmować problematyką aktywizacji podupadłych, zaniedbanych gospodarczo, społecznie i kulturalnie miasteczek, eks-miasteczek oraz osiedli pretendujących do otrzymania przywilejów miejskich.

O mawianie zagadnienia aktywizacji (bo właściwie temu zagadnieniu poświęciliśmy cykl reportaży „Rynek i cztery ulice” oraz dyskusję o inteligencji) miast Białostockich należało chyba rozpocząć od... Białegostoku. Prawie w każdym miasteczku słyszeliśmy bowiem takie głosy: „Patrzcie, w Białymstoku wiele się buduje, a u nas, w Knyszynie? Czy nie można część środków przerzucić z Białegostoku do naszego miasteczka?”

I dlatego należy koniecznie odpowiedzieć sobie na pytanie: czy słuszna była (i, oczywiście, dalej jest) forsowna, powiedziatym, burzliwa rozbudowa miasta wojewódzkiego? Pamiętajmy

bowiem, że Białystok zalicza się do rzędu tych miast w Polsce, które w okresie powojennym wykazywały najwyższy wskaźnik rozwoju. Wystarczy zajrzeć do najnowszego rocznika statystycznego. A jednocześnie obserwujemy w Białostockiem najostrzejszy zarysujący się, w porównaniu z innymi regionami kraju, kryzys małych miast i osiedli. Oczywiście, postawiłem problem, który wywołuje wiele sprzecznych zdań wśród planistów oraz urbanistów. Okazuje się bowiem, że nie tylko w skali kraju ale na całym świecie, możemy zauważyć jako pewną prawidłowość szybki rozwój miast wielkich, słabszy — miast mniejszych.

Czy możemy starać się o większe zakłady przemysłowe dla miasteczek w rodzaju...
Ciąg dalszy na str. 3



Długouchy piesek na zdjęciu jest jedynym przedstawicielem rasy Basset Artesien — Normand w Polsce. Czteromiesięczny Basset imieniem Hurlpendinck Trojan jest posokowcem pochodzenia francuskiego. Kiedyś psy te były ulubieńcami królów francuskich, dziś są ostatnim krzykiem psiej mody w USA. Długość uszu czteromiesięcznego Basseta wynosi 54 cm, gdy dorosnie będą miały 90 cm.

CAF — fot. Miedza

Poetki których nie było

We Francji w 1825 roku Prosper Merimee wydał drukiem komedię znanej aktorki hiszpańskiej, Klary Gazul, z jej życiorysem pełnym przygód i piękną jej podobizną. Okazało się jednak, że i to była mistyfikacja. Żadna Klara Gazul nie istniała. Na portrecie był sam Merimee w mantyli, a komedie wyszły spod jego pióra.

Pomimo tych doświadczeń

SKRZYNKA



■ „Sprzedawca z kiosku targuje na odwrotny kierunek”.

■ „Zepsuł się nam telewizor. Co mamy zrobić: oglądać roześmianą z nas antenę czy też szukać innej rozrywki?”

■ „Ojciec i syn razem prowadzą gospodarstwo, razem mieszkają, gotują i jedzą, lecz prowizorycznie przegrodzili się szalą”.

■ „Byłem wstrząśnięty apokryfem o obsłudze. Wydało mi się, że kelner obsługuje gości na szkodę europejsko”.

■ „Nasz sołtys zajmuje dużo funkcji społecznych, bo oprócz sołectwa jest wóznym w szkole, a do tego trzyma fermę kurzą i hoduje tucznika”.

Z listów do Redakcji wybrała: (K)

„Kopalnia” zabytków

Karl Jönsson, rzeźnik z Gemla (Szwecja), od lat zbiera wszelkie monety, jakie znajduje we wnętrznościach zabijanych przez siebie krów.

Hobby Jönssona nie wypływa z materialnych pobudek. Niedawno zwrócił właścicielowi trzy 100-koronowe banknoty, czasem, gdy chodzi o rzadkie okazy, usiłując skontaktować się z poprzednim właścicielem zwierzęcia, by zapłacić mu za znalezioną monetę. W jego zbiorach znajduje się rzymska moneta z wizerunkiem Juliusza Cezara, a także pieniądze z czasów Edwarda VII i Jerzego V. (wp)

Stu uczonych ją badało

W początkach XIX wieku profesor Vaclav Hanaka ogłosił w Pradze, że na strychu starej dzwonnicy odkrył rękopis, będący jedynym z najstarszych zabytków literatury czeskiej tzw. „Rękopis królowej”. Wszyscy uczeni uwierzyli, dopiero w kilkadziesiąt lat potem jeden z docentów niemieckich zeskrobał literkę, poddał analizie i wydała się wielką mistyfikacją — atament pochodził z... XIX wieku.

(EMCZE)

Kleo — strata

„Z powodu miłości do Kleopatry Cezar stracił serce, Antoniusz życie, a wytwórnia Twentieth Century — Fox czterdzieści milionów dolarów” („Newsweek — Magazine” o najnowszym „super — filmie” amerykańskim „Cezar i Kleopatra”).

W obro- nie nazwisk

Przed kilkoma laty powstał w Barcelonie klub pod nazwą „Arka Noego”, do którego mieli prawo należeć ludzie o nazwiskach oznaczających zwierzęta. Niedawno na wzór „Arki Noego” zorganizowano nowe stowarzyszenie „Ogród botaniczny”. Za założycielami są pisarz — satyryk Fernand Flores (Kwiat), tancerka i pieśniarka Lola Flores (Kwiat), torreador Jose Maria Clavil (Goździk), piłkarz Oliva (Oliwka) i Lechu (Safała). Zarząd klubu zamierza utworzyć poszczególne sekcje: „Rabata kwiatowa”, „Ogród warzywny”, „Sad”, „Las” i „Rola” (wp)

W obro- nie nazwisk

Przed kilkoma laty powstał w Barcelonie klub pod nazwą „Arka Noego”, do którego mieli prawo należeć ludzie o nazwiskach oznaczających zwierzęta. Niedawno na wzór „Arki Noego” zorganizowano nowe stowarzyszenie „Ogród botaniczny”. Za założycielami są pisarz — satyryk Fernand Flores (Kwiat), tancerka i pieśniarka Lola Flores (Kwiat), torreador Jose Maria Clavil (Goździk), piłkarz Oliva (Oliwka) i Lechu (Safała). Zarząd klubu zamierza utworzyć poszczególne sekcje: „Rabata kwiatowa”, „Ogród warzywny”, „Sad”, „Las” i „Rola” (wp)

(wp)

KABINET SPOBLIWOSCI

Często denerwują nas różne napisy, które spotykamy na ścianach zabytkowych budynków (pamiętka po turystach), w miejscach publicznych itp. Dzisiaj chcielibyśmy czytelnikom opowiedzieć o swoistym hobby dawnych Polaków — o „pamiętkowych” napisach. Ten cudzyświat — jak się przekonacie — wcale nie jest przypadkowy.

TROCHE HISTORII

Okazuje się, że pod tym względem mamy dość bogatą tradycję. Miano zwać ją w Polsce — informuje Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej” — umieszczać niekiedy na bramach, dworach, drzewach, belkach i tym podobnych miejscach napisy jako maksymy moralne, wyznanie swoich przekonań, dewizy itp. „Najstarszy z takich napisów pochodzi z roku 1544 i brzmi: „Gd Pan Bog z nami wszystko miecz bedziemy”.

CZY ABY TCHÓRZ?

Książd kanonik Łęcki, proboszcz w Skrzyszewie koło Drohiczyzna, kazał namalować na ścianach sieni w swej plebanii różne zwierzęta. Symbolizować one miały grzechy i wady ludzkie. I tak dla przykładu wieprz spasy przedstawiał miłośnika obżarstwa, lis — chytrość, indyk — pychę, wąż — złość, a małpa — zbytek. Był tam również zając, który symbolizował tchórzostwo. Dlaczego błędny zając miał uchodzić za tchórze? Trudno nam zrozumieć. A małpa — zbytek? Chyba dlatego, że jak coś zobaczy to zaraz stara się naśladować?

ODDAJ, COŚ WINIEN

Tak, ale obiecałem opowiedzieć o napisach. Będą również napisy. „W pewnym dworze na jednej okiennicy — pisze Z. Gloger w „E.S.” — namalowana była ręka wyciskająca wodę z gąbki w miednicę i napis „Redde, quod debes” (oddaj, coś winien), na drugiej zaś żuraw, stojący na jednej nodze a w drugiej, podkurczony, trzymający kamyczek, symbolizujący winę w porze nocnej, podług dawnego mniemania, że gdy stało żuraw

MoDA



Kapelusz z niebieskiej koronki — model paryski.



Kapelusz z białej słomki tęczowej z materiałem szafirowym w grochy. Nad okiem przypięta sztuczna róża. — Model londyński.



Fryzura „holenderska”. CAF

zasypia, jeden w ten sposób straż trzyma”.

SKŁAD WSZELEKICH STARAN

Ostatnio jeden ze znanych publicystów wymyślał to, że, przeciwnie niż np. Francuzi, wstydzą się sławoek. Dochodzi do tego, że wymyśla się różne nazwy, aby tylko nie mówić „ubikacja”. Swoisty przejaw pruderi! I chyba nie tylko dzisiaj. Sto lat temu „pewna bogata pani z Ziemi Łomżyńskiej (cytuje za „E.S.”), aby wskazać gościom przeznaczenie pewnego ustronnego budynku w ogrodzie, kazala na nim napisać: „Tu jest skład wszelkich starań i zabiegów ludzkich”.

GDY CEPEM WALE..

Ks. Karol Żera, francuski kanonik drohiczyński (gościł już na łamach „G.O.”), zapisał w „Silva rerum” z XVIII wieku, że jeden szlachcic podlaski wymalował na bramie człowieka młodego spon zbroza oraz napis: Gdy własny spon cepem wale. Nie dbam o bogactwa wcale.

Okazuje się zresztą, że właśnie księża z dawien dawna byli amatorami rozlicznych napisów na budynkach. Z. Gloger w „E.S.” podaje np., że kanonik Krajewski z Zambrowa (żył za czasów Stanisława Augusta) ozdobił kościół oraz plebanie licznymi napisami przez siebie wymyślonymi. Napisy te później zebrał i ogłosił w książce pt. „Zbiór napisów zambrzowskiego kościoła”. O innych napisach, m. in. na łyżkach i widelcach opowiem innym razem. (S)

ROBERT SZTILMARK

SPADKOBIERCA Z KALKUTY

Kapitan Brantley wyjął z szerokiego mankietu niedużą zalakowaną kopertę. W milczeniu pochylił się nad nią, trzy głowy pozostałych osób. Na laku widniał odcisk starożytnego złotego medalika, użytego przez autora listu zamiast pieczęci.

Lady Emily ujęła list drżącą dłonią i ucałowała ów odcisk na laku.

Nawiasem mówiąc — uszło to uwagi kapitana. Pociągając wino ze smukłego weneckiego kielicha i pykając długą piankową fajkę, ustawioną między kolanami, kapitan Brantley zaczął opowiadać o przebiegu rejsu.

Była już ciemna noc, gdy skończył opisywanie wszystkich operacji handlowych i rejsów „Oriona” między portami Ameryki, Afryki, Indii i Australii odbytych w ciągu tych dwu bez mała lat. Sztormy, rafa podwodne, korsarze, okrutne państw nieprzyjacielskich i zakaźne choroby — te wszystkie niebezpieczeństwa i przeciwności losu nie przeszkodziły wcale wytrawnemu wilkowi morskemu przynieść do Anglii tysiąc gwinej czystego zysku i ładownie pełne towarów, zafrachtowanych w Indiach i Australii.

Kapitan Brantley zakończył swą relację opisem poszukiwań nieznanej wyspy na Oceanie Indyjskim. Kordynały tej wyspy otrzymał od wicehrabiego tuż przed odpięnięciem z Bultonu, w listopadzie 1780 roku i zobowiązał się do zachowania ich w największej tajemnicy.

Wyspa ta, jak mu oświadczył wówczas sir Frederic, została przez niego odkryta przypadkiem, jeszcze we wczesniej młodości. Na polecenie wicehrabiego kapitan Brantley miał zapoznać się bliżej z tą ziemią nieznana i wręczyć pakiet jednemu mieszkańcowi wyspy, o ile

znajdzie go przy życiu. W razie, gdyby ekspedycja nie odnalazła wyspiarza, pakiet miał być zwrócony do rąk pana na Chansfieldzie. Kapitan Brantley otrzymał też surowy rozkaz, aby nikt z załogi nie zetknął się z człowiekiem przebywającym na wyspie.

Wszystkie te polecenia kapitan wypełnił jak najdokładniej. Krążąc po wskazanych mu wodach, w czwartym dniu poszukiwań natrafił na wyspę, która nie była oznaczona na żadnej morskiej mapie. Jej ukształtowanie odpowiadało opisowi, jaki kapitan otrzymał.

„Orion” podpłynął do wyspy nocą. Od razu zauważono z okrętu sygnał — ognisko rozpalone na nagim wierzchołku góry, stanowiącym najwyższy punkt na całej wyspie. Wczesnym rankiem mieszkańiec wyspy, odziany w skóry zwierzęce, próbował podpłynąć do brygu na wąskiej drodze, lecz otrzymał ostrzeżenie z mostku kapitańskiego, by pod groźbą śmierci nie zbliżał się do okrętu. Mimo tak niegościnnego przyjęcia człowiek ten — płynąc na swej drodze przed okrętem — wskazał wejście do jedynej większej i nader dogodnej dla postoju zatoki, o której istnieniu kapitan był zresztą uprzednio poinformowany.

Wprowadziwszy okręt do zatoki, kapitan wsiadł wieczorem do łodzi i udał się na brzeg. Wioślarczy pozostawili w łodzi, wylumaczyszy im — jak mu nakazano — że człowiek z wyspy — to pasażer jakiegoś okrętu, który zaraził się trędą i został tu wysadzony na ląd.

Kapitan wiedział, że morza i oceany kryją w sobie wiele najbardziej nieprawdopodobnych zagadek i tajemnic, toteż nie zdziwił się wcale, gdy oczekujący go już na brzegu dziwny pustelnik przemówił do niego najczystszą angielszczyzną; nie zadał mu też ani jednego zbędnego pytania.

Idąc przez las dotarli do chatki wyspiarza. Tu kapitan wręczył mu pakiet od sir Fredericka Rilanda oraz przybory piśmienne potrzebne do napisania odpowiedzi. Okazało się, że ów tajemniczy anachoreta był już u kresu sił; jedyna strzelba była bezużyteczna z powodu braku amunicji, kończyły się zapasy żywności, fale uniosły w morze splecioną przez niego rybacką sieć.

Człowiek ten opowiedział dalej, iż owa bezimienna

wyspa, w odróżnieniu od innych wysepek na Oceanie Indyjskim obfituje w grubą zwierzynę. Gdy zdumiony Brantley spytał, skąd na tak odległej wyspie wzięły się zwierzęta ładowe, wylumaczyszy mu, że jakieś pięćdziesiąt lat temu rozbiła się na tych wodach swego rodzaju „arka Noego” — statek arabski wiozący żywy ładunek dla królewskich zwierzynców we Francji i Hiszpanii. Sam odkrył szczątki tego statku, którego załoga zginęła pośród skał na północnym wybrzeżu wyspy.

Dziki zniszczył ogród wyspiarza. Dawno już znośił europejski ubiór i teraz odziewał się w kożle skóry. Jątryżła mu się też noga, którą zranił polując na górskiego kozła i nie miał żadnych lekarstw.

Gdy nazajutrz kapitan przybył po odpowiedź, otrzymał od mieszkańcy wyspy zalakowaną kopertę. I oto teraz, po jedenastu tygodniach, mógł ją wreszcie oddać do rąk adresatki.

Kapitan zakończył swe opowiadanie tym, że przed odpięnięciem z wyspy marynarze przywieźli na dwóch łodziach i wylądowali na brzeg wszystko, co było niezbędne potrzebne mieszkańcowi wyspy i jego dwóm towarzyszom.

— Dwóm towarzyszom? — ze zdumieniem powtórzył wicehrabia. — Więc nie jest on jedynym człowiekiem na wyspie?

— Nic mi o nich nie mówił, lecz samo urządzenie chaty świadczyło, że mieszka w niej co najmniej trzech ludzi. Wicehrabia zmarszczył brwi. Lady Emily spoglądała nań z nieukrywaną satysfakcją.

— I tamci nie ujawnili się do końca? — rzucił gwałtownie.

— Przeciwnie, przed odpięnięciem „Oriona” ukazali się całkiem otwarcie wszyscy trzej na szczycie przybrzeżnej skały. Machali do nas przyjaźnie rękami i długie wykrzykiwali przekleństwa pod adresem strasznego pirata zwanego „Leopardem”. Widocznie to on zostawił ich na tej wyspie. Pan zresztą powinien był o nim słyszeć, sir. Płynął jako pomocnik kapitana na „Czarnej Strzale” i zginął, można powiedzieć, na pańskich oczach.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Krzyżówka

POZIOMO: 7) elektryczny, pokarmowy lub sądowy, 10) coś do rozwijania, 11) drogi kamień, 12) apel, 13) owłosiona tkanina, 14) instytucja dostarczająca prasie informacje z kraju i z zagranicy, 15) 100, 18) trawa, którą można się wykreć, 20) umowa między państwami, 22) krótki jak okamgnienie, 23) przewidzenie, złudzenie, 24) dla parteru stanowi sufit, dla pierwszego piętra — podłogę, 25) ciało z jaj smażone na patelni, 26) powstaje przy oraniu, 28) przedmiot lub osoba, której obecność przynosi rzekomo szczęście, 30) gaz o drażniącej woni, 33) nawalnia z bliskawicami, 35) beczka do gotowania wody na herbacie, 38) kosmetyczne upiększenie twarzy, 39) okolicznościowe sprawozdanie, 40) rodzaj zastony, 41) usmażony kawałek stoniny, 42) dykta.

PIKOWO: 1) wierzch, 2) sąsiaduje z obcasem, 3) oszłamająca woda, 4) do przypinania bliźniemu, 5) broń palna, 6) sędziwe włosy, 8) masz przed sobą, 9) aktor grywający rolę kochanków, 10) podrzutek, 16) chodnik po obu stronach jezdni, 17) profesja Barbary Kwiatkowskiej, 18) sierniaka, 19) odbiorca przesyłki pocztowej, 21) narzędzie do „masakrowania” warzyw, 22) taniec towarzyski, 26) pracuje przy ogniu, 27) kłopot, 28) urodzona z ojca białego i matki Murzynki lub na odwrot, 29) zakład leczniczy, 31) sprawa do załatwienia, 32) pękata butelka, 34) mie-

szkanie, 36) żołnierz wojsk inżynierskich, 37) ZMS-owiec nr 1.

HALLS

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w numerze 64 z dnia 16-17 marca br. nagrody wycelowali: Jolanta Pochodowicz z Białegostoku, ul. Młynowa 42, Józef Lubietz ze wsi Górany pow. Sokółka, Antoni Maj z Białegostoku, ul. Lipowa 43, Stanisław Szoka z Sokółki, Lapy, Krzysztof Plichtowicz z Olecka, Alina Zwycięstwa 3. Nagrody wysyłamy pocztą. Jednocześnie raz jeszcze prosimy o przysyłanie rozwiązań na kartach pocztowych.

